Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 332. — Rok IV. Kraków, wtorek 6. grudnia. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Początek postępowania wyborczego w Wileńszczyźnie 5 grudnia

Wilno. (A. W.) W dniu 3 grudnia ogłoszone zostało rozporządzenie Nr. 455 podpisane przez prezesa Mejsztowicza i generalnego komisarza wyborczego Zabierzchowskiego, ogłaszające **pierwszy dzień postępowania wyborczego na dzień 5 grudnia.**

200 obwodów wyborczych.

Wilno (PAT.) Teren wyborczy Litwy środkowej podzielony został na 200 obwodów wyborczych. Między innemi okręg Wasiliski podzielono na 34 obwody, okręg Lida na 28 obwodów, okręg Brasławski na 20 obwodów.

Nominacye komisarzy wyborczych.

Wilno. (PAT.) Wczoraj podpisana została nominacya komisarzy wyborczych na okręgi II. Święcieński — Karol Soroko, na okręg III — Komaje — Ignacy Łotoczko, na okręg Oszmiański — Odyniec, na okręg 5-ty — Trocki — Paszkiewicz, okręg 7-my — Wileński Bolesław Malinowski, 8 my Wileński — Wackowicz, 9-ty wileński miasta — Zawadzki.

Gen. Żeligowski jutro wyjeżdża z Wilna

Wilno. (PAT.) We wtorek spodziewany jest wyjazd generała Żeligowskiego z Wilna.

Pułk. Charding chce oddać kolej Wilno-Grodno Litwie kowieńskiej!

Wilno. (A. W.) Bawiący w Wilnie członkowie komisyi kontrolującej pułkownik Chardigny i pułkownik Berger odbyli z generałem Żeligowskim naradę w sprawie likwidacyi zarządu pasa neutralnego, który dotychczas sprawowała komisya. **Pułk. Chardigny zaproponował podział pasa neutralnego pomiędzy Litwę kowieńską i Litwę środkową jednak nie wzdłuż pasa ale wpoprzek tak, iż terytorium leżące na południe od Wilii miałoby przypaść Litwie środkowej, zaś część północna z Szirwintami Litwie kowieńskiej. Pułk. Chardigny wykazał,** iż w ten sposób Litwa środkowa otrzymałaby kolej Wilno—Grodno. Generał Żeligowski w odpowiedzi stwierdził, **iż podział taki jako bardzo krzywdzący i jest nie do przyjęcia. Linia kolejowa Wilno—Grodno nie może być przedmiotem dyskusyi, gdyż należy się ona Litwie środkowej na mocy umowy, której dotrzymania Liga Narodów powinna dopilnować. Po tej rozmowie przedstawiciele Ligi Narodów udali się do Kowna, gdzie rozpoczęli w sprawie pasa neutralnego rokowania z rządem litewskim.**

Sensacyjne rewelacye o ruchu „niepodległościowców" górnośląskich

„Niezawisły Śląsk" manewrem niemieckim.

Katowice. (A. W.) „Breslauer Neueste Nachrichten" zamieszczają **rewelacyjny artykuł o tzw. ruchu Freistaatu na G. Śląsku.** Dziennik ten przyznaje, **że Niemcy wznieśli ruch niepodległościowy na G. Śląsku, aby odciągnąć część Polaków od idei połączenia z Polską. Był to jedynie manewr, na który zgodzili się szowiniści niemieccy uważając jednakże ruch ten za zdradę stanu. Powyższy dziennik stwierdza, że przywódcy tego ruchu brali pieniądze na agitacyę.**

Katowice. (A. W.) „Breslauer Neueste Nachrichten" umieszcza komunikat związku Górnoślązaków propagującego idee neutralizacyi G. Śląska. Komunikat wymienia szereg sposobów pozyskania ludności polskiej przyczem zaznacza, że **hasło „loss von Berlin" służyło tylko do agitacyi za przyłączeniem całego G. Śląska do Niemiec.**

Na drodze do porozumienia.

Katowice. (A. W.) W trakcie posiedzeń komisyi delimitacyjnej polsko-niemieckiej G. Śląska, które odbyły się w ub. tygodniu eksperci obu stron przedstawili swoje wnioski, które członkowie komisyi przyjęli do wiadomości bez przeprowadzenia dyskusyi. **Wnioski dotychczasowe nie dają powodu do poważniejszego konfliktu.**

Postulaty przemysłu i handlu górnośląskiego.

Katowice. (A. W.) W poniedziałek odbędzie się posiedzenie przedstawicieli przemysłu i handlu G. Śląska oraz reprezentanta naczelnej rady ludowej. Na posiedzeniu mają być ustalone żądania przemysłowców i kupców tejczęści G. Śląska, która przypada Polsce. Żądania te mają być przedłożone w trakcie przyszłych rokowań polsko-niemieckich.

—oOo—

Okradzenie niemieckiego zastępcy pełnomocnika.

Katowice. (PAT.) „Oberschlesische Morgenpost" donosi, iż podczas pobytu Lewalda w Katowicach skradziono mu z samochodu tekę z aktami. Sprawców dotychczas nie ujęto.

Apel ukraiński do Ligi Narodów

Kraków, 5 grudnia.

Poseł Ukraińskiej Republiki Ludowej wręczył Ministerstwu Spraw Zagranicznych oraz wszystkim dyplomatycznym przedstawicielom przy rządzie niemieckim akredytowanym, obszerny memoryał, z którego podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy:

Następstwa moskiewsko-bolszewickiej zbrojnej okupacyi dla Ukrainy oraz całego południa b. Cesarstwa Rosyjskiego są katastrofalne: 1) zrujnowano przemysł, handel i komunikacyę; 2) zanika rolnictwo; 3) krwawy teror zrujnował życie polityczne; 4) zanika pod uciskiem kultura narodowa.

Rząd Ukraiński wzywa wszystkie Rządy, by dążąc do odbudowy gospodarczej Wschodu Europy, zwróciły się do czerwonych imperyalistów moskiewskich z następującemi stanowczemi żądaniami:

1) **Ukraina Gruzya i Armenia mają być zwolnione od zbrojnej okupacyi bolszewickiej;**

2) mają być zwrócone przez bolszewików zabrane we wspomnianych krajach urządzenia fabryczne, maszyny itp. materyały;

3) **jako gwarancya uznania przez rząd sowiecki rosyjskich długów, Ukraina wraz z Gruzyą i Armenią oddaną będzie pod protektorat Ligi Narodów.**

Jeżeli zaś państwa europejskie, Ameryka, Japonia i Chiny nie zdołają zmusić Rządu sowieckiego do wykonania wymienionych żądań, będą się musiały liczyć z tem, że

1) dalszy proces niszczenia doprowadzi do coraz większego zaostrzenia światowego kryzysu ekonomicznego, oraz że

2) w roku następnym strefa głodowa obejmie teren w większy conajmniej o pół miliona kilometrów kwadratowych od strefy głodowej roku 1921.

Wobec tego obowiązkiem Ligi Narodów i każdego państwa z osobna jest przyjść z pomocą Ukrainie, Gruzyi i Armenii.

Francya musi zachować swój stan uzbrojenia.

Paryż. (PAT.) A. Havasa donosi: Briand przemawiając do dziennikarzy francuskich i zagranicznych oświadczył, że dla Francyi sprawa rozbrojenia na lądzie przewyższa swoją doniosłością wszystkie inne sprawy. Premier usiłował na konferencyi waszyngtońskiej przekonać opinię londyńską oraz opinię całego świata, że oskarżenia, skierowane przeciwko Francyi przez interesowaną propagandę, są oparte na kłamstwie. **Francya** — mówił Briand — **w żadnym razie nie dąży do hegemonii wojskowej**, w przeciwstawieniu do dawnych dążności Niemiec hegemonii. Premier wspomniał na konferencyi, że Francya stale ponosiła ogromne ofiary w imię pokoju. **Jednak obecnie jej sytuacya światowa zmusza ją bezwarunkowo do zachowania swojego stanu uzbrojenia**, wobec konieczności utrzymania bezpieczeństwa swoich granic. Premier nie widzi konieczności zwołania konferencyi Rady Najwyższej w najbliższym terminie; może okazałaby się potrzeba zwołania takiego posiedzenia, gdyby Niemcy wystąpiły z nowym projektem w sprawie odszkodowań. Jednakże premier francuski nie sądzi, aby podobna ewentualność mogła mieć miejsce, dopóki konferencya waszyngtońska nie ukończy swoich prac.

Nowy gabinet węgierski

Budapeszt. (PAT. Węg. B. Kor.) Hr. Bethlen ukonstytuował ostatecznie w ciągu dnia swój gabinet. Lista gabinetowa przedstawia się następująco: prezydent ministrów Bethlen, minister spraw zagranicznych Banffy, minister wojny Aleksander Belitska, finansów Tibor Ellay, minister spraw wewnętrznych hr. Klebelsberg, minister handlu Ludwik Hogyesmalry, minister wyznań i oświecenia publicznego Józef Vass, minister rolnictwa Jan Hayer, minister sprawiedliwości Tomczany, minister aprowizacyi Bela Tersy. Nominacya ukaże się w jutrzejszym dzienniku urzędowym.

—oOo—

Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie strajkuje.

Morawska Ostrawa. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Na konferencyi członków rad fabrycznych zagłębia ostrawsko-karwińskiego przyjęto po burzliwej dyskusyi następującą rezolucyę: Wobec tego, że wszystkie rokowania, celem doprowadzenia do pomyślnego rozwiązania konfliktu, spełzły na niczem, **górnicy uchwalili przystąpić do strajku, począwszy od poniedziałku.** Czeskie biuro korespondencyjne donosi, ze strony kompetentnej, że minister robót publicznych wyśle dzisiaj radcę ministeryalnego Krizeka do zagłębia ostrawskiego, aby przygotował grunt do nowych rokowań na podstawie propozycyi kompromisowej ministra robót publicznych. Oczekują jeszcze, że może w ostatniej chwili udał się zapobiec strajkowi.

NA MARGINESIE.

Odpowiedzialność kupca wobec klienta

(Kr.) W potopie drożyzny, lichwy i paskarstwa, rozjuszeni bezkarnością kupcy, zdzierają pod rozmaitym pozorem i tytułem skórkę ze swych PT. Klientów.

Zdzierstwo to przybiera rozmaite formy i preteksty. Jest to „zaokrąglenie ceny", to znów samowolna zwyżka z powodu „nadmiernych żądań personalu i trudności sprowadzania towaru", etc.

Publiczność jest wobec tego postępowania w podobnem położeniu jak cielę wobec rzeźnika, który je przed zarżnięciem pociesza, że cielęcina „idzie w górę".

Ale panom kupcom mało tego. Oni chcą zrzucić z siebie nawet minimalną dozę odpowiedzialności moralnej i to już nietylko za wygórowane ceny, ale i jakość towaru.

Kupiec sprzedając jakiś przedmiot oświadcza z góry, że nie bierze odpowiedzialności za niego. Klient musi przyjąć to przyjemne zapewnienie i kupuje za bajońskie sumy ostatnią tandetę.

Kapelusze kupuje się więc przerabiane ze starych, z czasów jeszcze gajerowskich pochodzących egzemplarzy, które ze stanu omdlenia doprowadzono do sztywności obfitem naklajstrowaniem. Sztywność ta niknie na pierwszym deszczu i spływa po twarzy szczęśliwego właściciela.

I czy można mieć pretensye do kupca, który już a priori zrzekł się wszelkiej gwarancyi za rzetelność towaru?

Kupuje się tasiemkę jedwabną, która rozrywa się pod igłą, bo jest z celuloidy zrobiona, ołówek, w którym grafit jest połamany, portfel z imitacyi skóry, knot do lampy, który w nafcie zamienia się na papkę.

Ale kupiec nie gwarantuje...

Otóż zasadnicze pytanie: Czy kupiec samowolnem zrzuceniem z siebie gwarancyi za dobroć i rzetelność towaru — istotnie jest zdolen uchylić się od odpowiedzialności wobec klienta?

Czy my — dając „prawdziwe" (nie fałszowane) pieniądze, mamy również prawo wymagać „prawdziwego" (nie fałszowanego) towaru. Pytamy się więc: Czy kupiec nie wie co i skąd sprowadza, czy fabryka niewtajemnicza go w jakość i wartość towaru?

Jest to jeszcze jedno lichwiarsko-paskarskie łajdactwo, przeciwko któremu kupujący powinni zająć jakieś zdecydowane stanowisko!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek 5 Grudnia

Anastazego

Wschód słońca: 8·42

Zachód słońca: 4·59

Długość dnia: 8·17

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Klątwa".
Wtorek: „Klątwa".

TEATR IM. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Halka".
Wtorek: „Pajace".

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Cyrkówka".
Wtorek: „Cyrkówka".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Środa. Karol Hubert Rostworowski: „Straszne dzieci" (autoreferat sztuki zapowiedzianej w teatrze im. Słowackiego).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Wtorek ks. prof. Fel. Hortyński: „Z najnowszych teoryi filozoficzno-przyrodniczych" (budowa atomu).

—o—

Ogłoszenie wygaśnięcia układu angielsko-japońskiego.

Berlin. (PAT). Wedle wiadomości, nadchodzących z Waszyngtonu na najbliższem plenarnem posiedzeniu konferencyi waszyngtońskiej — prawdopodobnie we środę — **obwieszczony będzie fakt wygaśnięcia układu angielsko-japońskiego,** poczem ogłoszona będzie deklaracya w sprawie wspólności interesów Anglii Ameryki, Japonii i Francyi. Deklaracyę o wygaśnięciu przymierza angielsko-japońskiego wygłosi w imieniu Anglii Balfour, w imieniu Japonii Kato.

—ooo—

Powieść francuska o Polsce.

Naogół nie mamy szczęścia do obcej literatury. Belletrystyczne utwory obcych autorów osnute na tle polskiem w przeważnej większości dają zupełnie fałszywe obrazy życia i społeczeństwa polskiego i zdradzają odrazu, że Polska dla twórcy książki była krajem egzotycznym.

Nowa francuska powieść o Polsce, która niebawem ma się pojawić w Paryżu na półkach księgarskich stanowi szczęśliwy wyjątek wśród wielu sztucznych fabrykatów literackich o Polsce i Polakach.

Autorem tej powieści jest utalentowany pisarz Jan Renaud, który przed dwoma laty przybył do nas z francuską misyą wojskową i miał sposobność przypatrzyć się życiu polskiemu.

Z intuicyą właściwą prawdziwemu talentowi umiał Renaud odnaleźć podstawy narodowych poczynań naszych i wczuć się w psychologię społeczeństwa polskiego.

Tytuł tej powieści o Polsce brzmi: „A l'ombre du Zamek" (w cieniach Zamku).

Jedną z głównych postaci powieści jest młody oficer francuski Jacques Tissier, którego łączą serdeczne węzły przyjaźni z kapitanem Bielskim i jego kolegą Abgarowiczem. Akcya rozgrywa się przeważnie w Warszawie, gdzie Tissier poznaje środowisko warszawskie i nawiązuje stosunek miłosny z piękną, pełną demonicznego temperamentu, Silbersteinową.

Wszystkie postacie narysowane są śmiało, żywo — niezwykle wyraziście.

Z wielkim rozmachem i głębokiem uczuciem są sceny patryotycznych porywów mas, przyczem autor wykazuje, że potrafił zaobserwować różne środowiska społeczeństwa polskiego i wczuć się w psychikę poszczególnych grup, co nie jest łatwem dla cudzoziemca.

Kulminacyjnym punktem akcyi powieściowej jest epizod w Zamku, gdzie znajdujemy zebrane główniejsze osoby powieści, a pomiędzy niemi Tissiera z Bielskim i Abgarowiczem, którzy opuszczając Zamek spotykają ciągnący tłum manifestantów.

Powieść Renauda poprzedzona wielu wzmiankami w prasie francuskiej budzi ogromne zainteresowanie.

Sensacyjne rewelacye w procesie komunistów łódzkich.

Moskwa podtrzymywała akcyę propagandy. — Kontakt z Karachanem. — Wyrok na komunistów.

Jak już donieśliśmy, w Łodzi toczył się proces przeciwko 52 osobom, oskarżonym o komunistyczną propagandę. W toku rozprawy prokurator przedstawił niezbite dowody rzeczowe, że **część oskarżonych pozostawała na żołdzie sowieckim, pobierając pieniądze przy pomocy „Lapadbiura" w Kijowie.** Senzacyjnym zwrotem w rozprawie było przesłuchanie niejakiego Goldberga, aresztowanego we wrześniu b. r. Goldberg zeznał, że **do Polski został przysłany przez rząd sowiecki** dla wstrzymania kontaktu z KPRP. Jakiś czas był w Warszawie, a gdy tam zaczęto go pilnie śledzić, wyjechał do Łodzi, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Rotberta. Fałszywą metrykę i kartę meldunkową otrzymał od komunisty Birnbauma, jednego z oskarżonych.

Przy Goldberga znaleziono kilka konceptów listów pisanych do Karachana z zapotrzebowaniem pieniędzy. Siostra Goldberga kilka razy jeździła do poselstwa sowieckiego, a nawet jeździł tam sam Goldberg, przy którym znaleziono nawet cztery przepustki poselstwa.

Po przemówieniu obrońców, w czasie ostatniego słowa oskarżonych, jeden z oskarzonych, niejaki Sawicki, na zwróconą mu przez przewodniczącego uwagę, żeby się streszczał, zerwał się nagle i zawołał z patosem w stronę siedzącej na audytoryum publiczności:

Ostatni raz wzywam was, proletaryusze, żebyście zwrócili się do walki z tyranią i mnie z kajdan uwolnili.

Ten wybryk rozzuchwalonego agitatora wywołał poruszenie oraz zdumienie na sali.

Głównych winowajców Birnbauma, Barczyka, Sawickiego Reznika skazano na 8 lat ciężkiego więzienia, Kubusińską, Wdowiakównę, Borkowską, Rabinowiczównę, Babirocką, Babirockiego na 6 lat więzienia. Resztę oskarżonych częściowo na 4, częściowo na 2 lata ciężkiego więzienia. 8 osób uwolniono.

Po ogłoszeniu wyroku kilku oskarżonych usiłowało wygłosić mowy do publiczności, co jednak zostało przez policyę udaremnione.

Ujęcie młodocianych morderców.

Gustaw Klotz, lat 18, syn właściciela dwudziestokilkomorgowego majątku we wsi Stara-Iwiczna w pow. warszawskim, okradł ojca z kilkudziesięciu tysięcy marek oraz bizuteryi i uciekł do Warszawy, gdzie podczas trwonienia skradzionej ojcu gotówki poznał się z 17 letnim Konstantym Krasińskim. Postanowili oni zawrzeć przyjaźń i żyć wesoło. Pieniądze jednak szybko się ulotniły, wtedy Klotz, umówiwszy się z Krasińskim, poszedł na szosę pod Piasecznem, gdzie spodziewali się spotkać brata Klotza, który bardzo często wyjeżdżał furmanką do Warszawy. Postanowili, spotkawszy go zabić, zabrać mu wóz z końmi i sprzedać.

Nad ranem usłyszeli turkot wozu. Wówczas Krasiński ukrył w kieszeni kamień, by użyć go za narzędzie zbrodni. Gdy furmanka się zbliżyła, Klotz ją zatrzymał i spostrzegł, że na furmance siedział nie brat Klotza, ale Józef Łuk, parobek z tej samej wsi, którego Klotz znał dobrze.

Młodzi opryszkowie poprosili Łuka, by zabrał ich z sobą do Warszawy, co też ten i uczynił.

Po ujechaniu około pół kilometra Klotz szepnął Krasińskiemu, by ukrytym w kieszeni kamieniem uderzył Łuka w głowę, ale Krasiński odrzekł, że lepiej będzie jeżeli Klotz pierwej rzuci się na niego z leżącymi na wozie widłami, a on później kamieniem poprawi.

Tak się też i stało.

Klotz chwycił widły i kilkoma uderzeniami w głowę zamroczył Łuka, poczem Krasiński przygotowanym uprzednio kamieniem zadał kilka ciosów w głowę, zabijając Ł. na miejscu. Poczem zrzucili trupa z wozu na szosę, obmyli się śniegiem z krwi, którą zostali obryzgani i przyjechali do Warszawy.

Aresztowani przy sprzedawaniu wozu i koni przyznali się do zamordowania Łuka.

—o0o—

Krwawy romans „bladego księcia".

Słoneczna Nizza miała w tych dniach tragiczną sensacyę. W ogrodzie pomarańczowym „Palast-hotelu" znaleziono nad ranem ciało 26-letniego młodzieńca, Francuza Rene Delorme. Delorme popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń po życiu burzliwem.

Dolorme pochodził z dobrej, zamożnej rodziny. Ale ojciec jego zmarł młodo, a matka wyszła za **znanego międzynarodowego detektywa**. Młody Rene zaczął wcześnie żyć życiem zupełnie niezależnem. Był utalentowany, miał wytworną postać i **doskonałe maniery**, ale wcześnie począł się oddawać zabójczej namiętności.

Narkotyzował się kokainą i upijł eterem etylowym, co zrujnowało jego nerwy. Był on popularną postacią na Montmartrze. Zawsze pojawiał się tam „blady książę", jak go nazywano, w towarzystwie jakiejś eleganckiej kochanki. Rene „słynął" z tego, że choć nie miał żadnego zajęcia, jednak od 17 roku życia nigdy nie wziął ani grosza od swej rodziny, a utrzymywał się albo z gry w karty, lub żył na konto swych bogatych przyjaciółek i kochanek.

Pewnego dnia w modnym „dansingu" poznał Rene piękną pannę Senau. Oboje od pierwszego wejrzenia zakochali się w sobie bez pamięci. „Mila", jasna, urocza blondyna była wtedy pod opieką swego bogatego przyjaciela, murzyna z wysp Haiti, którego jednak rzuciła już dnia następnego po poznaniu Renego.

Piękna dziewczyna rozpoczęła swo „nowe życie" z pięknym Rene, przeżywała z nim piękne chwille, pozwalając zresztą zakochanemu murzynowi — płacić rachunki.

„Mita" miała jeszcze innych wielbicieli, między innymi bogatego budowniczego aeroplanów, którego w ciągu roku zrujnowała niemal do szczętu.

I on wiedział o stosunku, łączącym Mitę Senau z Delormem, ale było to już przyjętem, że ktokolwiek chciał zaprosić do towarzystwa piękną Mitę, musiał wziąć do towarzystwa i Delorme'a.

A „blady książę" wprowadził swą kochankę w krainę wszystkich swoich chorych namiętności i złych nałogów, przyzwyczaił ją do kokainy i eteru. Często gdy oboje byli w podnieceniu przychodziło do ostrych scen zazdrości między kochankami, ale wnet potem byli znów najbliższymi przyjaciółmi. Odbywali razem podróże do Londynu i Nizzy, w lecie do Deauville, a piękna Mita, gdzie się ukazała, zyskiwała niewolników i wielbicieli.

A tymczasem Delorme dzięki swemu sposobowi życia stał się niesłychanie nerwowy, jego ataki wściekłości i gniewu stawały się niepokojące.

Przed kilku tygodniami oboje przyjechali znów do Nizzy. Ale tu w cudownym tym zakątku, miłość pięknej dziewczyny zgasła na zawsze. Ustawiczne kłótnie kochanka i jego histeryczne napady gniewu sprzykrzyły się pięknej pani. Zdecydowała się uciec z Nizzy pokryjomu z bogatym Amerykaninem, którgo poznała w kasynie.

Z rozpaczy do straty cudownej kochanki „blady książę" strzelił sobie w łeb w hotelowym ogrodzie.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPEERTKA. Dziś, t. j. w poniedziałek 5 b. m., daną będzie narodowa opera „Halka", która cieszy się w Teatrze Operą ogromnem powodzeniem. W dzisiejszem przedstawieniu obok świetnego zespołu solistów wystąpi również cały balet, który tańcami swoimi w „Halce" wywołał wyjątkowy entuzyazm. We wtorek 6 b. m. daną bdęzie opera „Pajace" Leoncavalla. W operze tej wystąpi p. Kniaginin w roli Tonia, którą śpiewa po polksu, a wysoce artystyczna firma, jaką reprezentuje ten śpiewak, jest zapowiedzią świetnej kreacyi.

SŁYNNY KWARTET: Hoffmann, Suk, Zelenka i Herold wystąpił w ostatnich dniach z trzema koncertami w Warszawie, którymi wywołał rzadko widziany w all koncesrtowej entuzyazm. Artyści za swoją wspaniałą grę, szczególnie po wykonaniu kwintetu Żeleńskiego, byli owacyjnie oklaskiwani. Świetny ten kwartet w Warszawie daje dalsze dwa koncerty, poczem zjeżdża do Krakowa, gdzie wystąpi w piątek 9 b. m. w Starym Teatrze.r

IGNACY MANN, bohatesrki tenor opery lwowskiej, który z wielkim powodzeniem występował skiej, który z wielkim powodzeniem występował w Warszawie, wystąpi u nas tylko jeden raz w Krakowie, a to w sobotę 10 b. m. w Starym Teatrze. Bilety już są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

(l.) **SENSACYJNY KONCERT NA OCEANIE.** Dzienniki nowojorskie donoszą o niesłychanie interesującym koncercie, jaki odbył się świeżo na pełnym oceanie na okręcie „Adriatic". We wspaniałej sali okrętowej brali udział w koncercie znany kompozytor niemiecki Ryszard Strauss, sławny śpiewak rosyjski Szaliapin i śpiewaczka włoska Bori. Czwartym uczestnikiem produkcyi był pisarz angielski H. G. Wells, który odczytał parę swych niedrukowanych dotąd nowel.

(l.) **FOCH U „CZERWONEGO TOMAHAWI".** Marszałek Foch w czasie swej tryumfalnej podróży przez Stany Zjednoczone dostąpił osobliwego zaszczytu: został mianowicie przyjęty przez indyjskiego naczelnika tzw. „Czerwonego Tomahawi" i zaproszony do wypalenia z nim fajki pokoju. Przy tej okazyi władca indyjski nadał swemu gościowi egzotyczne miano „Gwałtownego byka".

(l.) **ŻEBRAK — ZARABIAJĄCY W GODZINIE 140.000 MAREK.** Przed sądem amerykańskim stawał w tych dniach pewien żebrak, posiadający swój stały „posterunek" na rogu 43 ulicy i Broadway w Nowym Jorku. Człowiek ten, który stracił swego czasu rękę przy wybuchu strajku, wzrusza przechodniów opowieściami o przeżyciach wojennych, przypisując im swe kalectwo i wzrusza ich do tego stopnia, że w przeciągu jednej godziny uzyskuje z żebrania 40 dolarów czyli mniej więcej naszych 140.000 marek. Karząc żebraka za pewne niedopuszczalne sztuczki, sędzia odebrał mu na kilka miesięcy „posterunek żebraczy" przy rogu ulicy Broadway.

(l.) **DZIECINNE MAŁŻEŃSTWO.** W Paryżu odbyły się w tych dniach zaślubiny 17-letniej rosyjskiej wielkiej księżniczki Kseni z 18-letnim milionerem amerykańskim W. Leeds. Było to istotnie prawdziwie dziecinne małżeństwo. Pan młody czuł się nieswojo we fraku, który włożył prawdopodobnie po raz pierwszy w swem życiu, panna młoda drżała ze wzruszenia jak strwożony kociak. Jest ona córką wielkiej księżny Maryi i w. ks. Jerzego Michajłowicza, zamordowanego przed dwoma laty w Petersburgu; mr. Leeds jest synem księżniczki greckiej, której pierwszym mężem był bogacz amerykański Leeds.

(l.) **TURECKA PISARKA — KAPRALEM.** Najznakomitsza pisarka turecka Halide Edib Hanem autorka wielu powieści i przytem pionierka ruchu kobiecego, pracując zrazu w wojsku kemalistów jako pielęgniarka, brała ostatnio z bronią w ręku czynny udział w potyczce przeciwko Grekom, za co otrzymała stopień kaprala. Oddając się służbie wojennej ukończyła ostatnią swą powieść, opiewającą walkę niepodległościową Turcyi.

ZE SPORTU.

Reprez. Polski — Reprez. Bielska 3:1 (1:1).

Wczoraj odbyły się zawody piłką nożną reprezentacyjnej drużyny Polski, wybranej przez P. Z. P. N. na zawody z Węgrami w Budapeszcie dnia 18 b. m. Przeciwnikiem na wczorajszych zawodach była reprezentacya okręgu bielskiego, złożona z graczy B. B. S. V., Sturmu i Biała-Lipnik.

Nasza reprezentacyjna drużyna nie ma szczęścia do graczy. Ubiegłej niedzieli brakowało w niej trzech graczy, wyznaczonych przez P. Z. P. N., wczoraj brakowało znowu dwu graczy. Ostatecznie pominąwszy Gintla, który przy swej technice i rutynie z całą pewnością nie zawiedzie, zwrócić musimy uwagę na brak drugiego gracza, Einbachera z Warty poznańskiej. Gracz ten już poraz drugi opuszcza zawody, co jest tem karygodniejsze, iż n. p. ubiegłej niedzieli brał udział w zawodach w Poznaniu. W miejsce Gintla wstawiono Lotha I (środkowego pomocnika z Polonii warszawskiej), w miejsce Einbachera Kuklę (z Unionu łódzkiego). Jednak ani jeden ani drugi nie nadają się do reprezentacyi Polski, z powodu braku techniki — same chęci nie wystarczą. Reszta graczy była na swych miejscach bez zarzutu, jedynie szwankował wczoraj prawy skrzydłowy, jakoteż lewy obrońca. Tegoż ostatniego podobne zachowanie się jak wczoraj (umyślne odbicie piłki ręką), może narazić naszą reprezentacyę na przykre następstwa. W reprezentacyi Bielska najlepsi byli lewy skrzydłowy i lewy łącznik, pozatem obrona i bramkarz.

O godzinie 2.45 stanęły obie drużyny na boisku w następującym składzie: Reprezentacya Polski: Loth II, Loth I, Marczewski, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kuchar, Kałuża, Kukla i Szperling. Reprezentacya Bielska: Ziembiński, Piszch, Krebok, Załeszczyński, Tomaszczyk, Lubich, Kramer, Langer, Bathelt, Dyck, Stürmer.

Grę rozpoczyna Bielsko, prowadząc ją przez pierwsze 20 minut na połowie boiska czerwonych. Szalone ataki Bielszczan, a szczególniej lewej strony, wstrzymuje świetna pomoc drużyny reprezentacyjnej, bo obrona, to statyści. Kilka niebezpiecznych strzałów chwyta umiejętnie Loth II. Powoli napad reprezentacyjny przenosi grę i Kukla strzela pierwszą bramkę. Gra przybiera na tempie. Następuje pojedynek obu drużyn w pośrodku boiska, chwilowe zmaganie się i gra przenosi się następnie na polu czerwonych. Następnie grą owładnęli czerwoni i prowadzą już w tempie do pauzy. Następuje wypad Bielszczan na pole czerwonych, uwieńczony wyrównującą bramką. Stan ten trwa do pauzy. Po zmianie miejsc następuje ładniejsza gra. Napad reprezentacyi, a szczególniej Szperling, Kałuża i Kuchar wraz z pomocą grają niezmordowanie nadając grze tempo dawno niewidziane. Za grę brutalną następuje rzut karny, który strzela pewnie Szperling. Bramka Bielszczan jest ciągle bombardowaną przez środkową trójkę napadu. Bramkarz pracuje niezmordowanie. Wreszcie Kuchar strzela bramkę i stan 3:1 trwa już do końca zawodów. Następuje cała serya bomb Kuchara, Kukli i Kałuży, lecz Bielszczanie mają szczęście, bo piłka bądźto odbija się od poprzeczki, bądźteż cokolwiek przenosi. Jeszcze jeden wypad lewej strony Bielszczan, zakończony rzutem różnym i sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Stosunek rzutów różnych 2:1 na korzyść repr. Polski.

Sędziował dobrze p. Obrubański z Łodzi.

Widzów mimo dotkliwego zimna zebrało się około 2000.

Jeszcze jedna słuszna uwaga, zawody zapowiedziane na godz. 2.30, powinny się rozpocząć punktualnie.

Niebezpieczeństwa czy pożytki jawnej dyplomacyi

(m-m) Stara anegdota powiada, że jeśli „dyplomata mówi tak, — to znaczy to: może, jeżeli mówi może — należy rozumieć: nie, jeżeliby zaś powiedział: nie, to nie jest dyplomatą". Sens tej anegdoty jasny: dyplomacya — to zaprzeczenie szczerości i otwartości, to labirynt, w którym tylko wtajemniczeni znajdują nić Aryadny.

Obecnie istnieje w społeczeństwach dążność do zastąpienia dyplomacyi tajnej — dyplomacyą jawną, — czego wybitnym wyrazem jest konferencya w Waszyngtonie.

P. Delagneau, omawiając kwestyę jawnej dyplomacyi w „Journal de Pologne", podkreśla jej niebezpieczeństwo, twierdząc, że społeczeństwa nie dorosły jeszcze do należytego traktowania jawnych pertraktacyi dyplomatycznych. Telegramy i artykuły dziennikarskie niejednokrotnie przypadkowo lub tendencyjnie przekręcają jakiś ustęp w tekście przemówienia tego i owego dyplomaty, w mózgach czytelników ulegnie on ponownej przeróbce i gotowa awantura, jak to zdarzyło się w Turynie z racyi nieścisłego przetłomaczenia jednego zdania z mowy Brianda w Waszyngtonie.

P. Delegneau powiada: „Metoda traktowania spraw dyplomatycznych coram publico, wprowadzana stopniowo od czasów wojny, a zalegalizowana na dobre w Waszyngtonie, nie dała zbyt szczęśliwych rezultatów. Wątpię, aby obywatele rozmaitych państw oryentowali się obecnie lepiej, dokąd ich prowadzą kierownicy rządów. Raczej możnaby stwierdzić, że spoglądali na wszystkie kontrowersye interesów przez szkła powiększające, denerwowali się i przez swoje zdenerwowanie niejednokrotnie wpływali ujemnie na sytuacyę polityczną".

P. Delagneau domaga się, jeżeli już nie powrotu do dyplomacyi tajnej, to w każdym razie do metod, „wykluczających szkodliwą niedyskrecyę i przedwczesne komentarze".

Nie możemy się z nim w tem zgodzić. Całokształt spraw, omawianych przez dyplomatów, to ogrom, którego się wyczerpać nie da na zgromadzeniach i konferencyach. Dość jeszcze dyplomatom pozostanie czasu do tajnych intryg i szacherek. Dobrze jest jednak, jeśli choć w najważniejsze punkty opinia publiczna ma wgląd i działalność dyplomatów kontrolować może. Jak źle się wychodzi na braku takiej kontroli, mamy najlepszy dowód przy ostatnich rokowaniach polsko-czeskich, kiedy to dyplomaci nasi zapomnieli o tem, że szereg przyznanych w Pieninach włosek nie ma połączenia z Polską. A takich i tym podobnych przykładów możnaby naliczyć setki i tysiące. Być może, że jawna dyplomacya ma swoje pewne niewygody i niebezpieczeństwa, ale stanowczo pożytki jej są większe.

Tajemnica dyplomatyczna odegrała już swoją rolę w życiu narodów — do końca.

Reklama dźwignią handlu!

Wandalizm czy ciemnota?

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Piotrków, w grudniu.

Za czasów niewoli rosyjskiej i okupacyi austryackiej w każdej wsi i na każdem skrzyżowaniu się dróg istniały tablice z nazwą wsi i gminy oraz drogowskazy z podaniem odległości.

Okupanci, aczkolwiek wrogo usposobieni po 15 listopada 1916 r., czyli proklamacyi wolnej Polski, zaprowadzili w szeregu powiatów Kongresówki tablice z godłem polskiem i nazwami wsi, które były dobrą dla obcych oryentacyą. Od chwili usunięcia okupantów zauważyć się dało **rozmyślne niszczenie tablic i drogowskazów.** Dziś wprost do rzadkości należą tablice. W państwach kulturalnych wszystkie urządzenia, mające na celu ułatwienie oryentowania się przechodniom, są szanowane tak przez przedstawicieli władz rządowych, samorządowych jak i mieszkańców, u nas zaś jest wprost przeciwnie. Mieszkańcy wsi rozmyślnie niszczą to, co rząd zrobi ku ogólnemu pożytkowi. Wobec takiego wprost wandalizmu ze strony pewnych indywiduów, organy policyi są wprost bezsilne. Poszło dobro publiczne na marne i obcy przybysz pozostał bez drogowskazu jak na pustyni Saharze. Jedynym środkiem przeciwko temu wandalizmowi byłoby odpowiednie, ale niet papierowe rozporządzenie Starostwa, by Urzędy gminne natychmiast kazały porobić nowe tablice i drogowskazy i koszt cały nałożyły na wieś, w której zostały one zniszczone.

Bezmyślne niszczenie dorobku kulturalnego poniża naszą opinię u obcych narodów, gdzie podstawą egzystencyi państwowej jest poszanowania dobra cudzego i publicznego.

Dziwne koleje prezydenta ministrów

(m-m) Prasa niemiecka żywo omawia sensacyjną aferę b. premiera w Brunświku, Seppa **Oertera**, który musiał z wielkim skandalem zrezygnować ze swego stanowiska.

Oerter należał do ludzi, wyniesionych przez falę przewrotu politycznego na wyżyny, do których nie dorośli ani umysłem, ani charakterem. Na początku lat dziewięćdziesiątych **Oerter** związał się z anarchistycznym ruchem, przyczem w **1893 roku został skazany na 8 lat więzienia za zamach dynamitowy.** Wypuszczony na wolność w 1901 roku, objął redakcyę skrajnie radykalnego pisma socyalistycznego w Brunświku. **Wypadki w jesieni 1918 roku uczyniły z niego** przewodniczącego Rady żołniersko-robotniczej, a następnie **ministra oświaty i prezydenta ministrów.** Oerter, który walkę polityczną prowadził w sposób jaknajbardziej demagogiczny, zostawszy premierem, zaczyna się bawić w wielkiego pana. Nie uznaje kolei, posługując się wyłącznie autem. Jego podróże automobilowe i liczne transakcye handlowe, bardzo korzystne dla jego kieszeni, ale niekorzystne dla skarbu państwa, — budzą ogólne niezadowolenie i skierowują przeciwko niemu opinię społeczeństwa.

Pogrzebała go ostatecznie afera z hypnotyzerem Schlesingerem, produkującym się w różnych „variete" pod nazwiskiem „Otto Otto". **Hypnotyzer ten został powołany** przez Oertera do Blankenburga, celem **stworzenia tam „szkoły dla naukowej psychoterapii"**, przyczem Oerter udzielił Schlesingerowi oficyalnym dokumentem tytułu „profesora psychoterapii".

W ten sposób artysta z variete stał się przez noc profesorem i upoważniony przez prezydenta ministrów, zaczął nauczać i ordynować. „Instytut psychoterapii" robił doskonałe interesa, ale pacyentom jego powodziło się gorzej, — ponieważ musieli płacić drogo, a nie doznawali jakoś polepszenia. W końcu pewnego dnia Otto Otto, poróżniwszy się z Oerterem, napisał mu list tej treści:

„Weź pan sobie z powrotem swój głupi tytuł profesora. Gwiżdżę na niego!"

Na tem się sprawa nie skończyła, ponieważ hypnotyzer zażądał na drodze sądowej oddania **10.000 marek, które sobie pan premier pożyczył od niego.**

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Oerter kiedy był jeszcze w dobrych stosunkach ze Schlesingerem, zaproponował mu, iż uda się z nim na tournee do Anglii jako impresaryo. W liście, którego odpis odczytano w brunświckim sejmie, zapewnia Oerter hypnotyzera, iż **stanowisko prezydenta ministrów da się doskonale wyzyskać dla celów reklamowych** i niezawodnie przyczyni się do świetnego powodzenia „interesu". Fakty te zmusiły wreszcie Oertera do rezygnacyi, której domagało się nawet jego własne stronnictwo. Jak wzniósł się, tak samo runął dziwnym kaprysem losu.

Zamordowanie „japońskiego Rockefellera".

(m-m) Przed niedawnym czasem zamordowano w Tokio we własnej willi osiemdziesięcioletniego bankiera Yasuda Zenjiro, najbogatszego człowieka w Japonii. Morderca po dokonaniu czynu wymierzył przeciwko sobie tę samą broń, krótki sztylet i odebrał sobie życie.

Wszedł on do domu bogacza z polecającym biletem znanego w Tokio adwokata i prosił o rozmowę, w czasie której zażądał pieniędzy na cele założonego przez siebie przytułku dla robotników. Świadczy o tem znaleziony w gabinecie bankiera cyrkularz. Kiedy Yasuda Zenjiro odmówił pieniędzy, petent pchnął go sztyletem w serce. Listy znalezione przy martwym zabójcy wskazują, że czyn ten został zdawna uplanowany. Większość listów skierowana jest do przyjaciela i towarzysza idei, niektóre zaś do znanych finansistów i polityków z pogróżkami, względnie ze słowami podziękowania za udzielone wsparcie. Listy te zawierają rodzaj społecznego wyznania wiary, przestrogę dla bogatych, aby pamiętali o biedniejszych i hojnemi ofiarami okupywali swoje grzechy. Yasuda — powiada autor listów — był zawsze człowiekiem twardego serca i jeżeli się nie poprawi musi zginąć, jako przykład odstraszający dla innych. Stać się to musi dla dobra narodu japońskiego. Zamordowany z pobudek ideowych przez fanatyka Yasuda był człowiekiem, który przez całe swoje życie nie myślał o niczem innem, jak tylko o pomnażaniu bogactw. Zaczął z niczem a doprowadził do tego, że zyskał sobie miano „japońskiego Rockefellera". Już jako młody chłopak wiejski ogarnięty żądzą zbierania pieniędzy w 24 roku życia zdołał zdobyć sumę, która mu umożliwiła w 1864 r. wyjazd do stolicy i założenie tam małego kantoru wymiany, który następnie rozwinął się w potężny Bank Yasudy. O własnych zawsze siłach idąc Yasuda stał się potentatem finansowym Japonii,

Z „Domu artystów".

Wystawa Kaspra Żelechowskiego.

Na skromnym, a tak sympatycznym terenie „Domu artystów", obok najmłodszych, ze świeżym zapałem i wiarą w siebie wstępujących na stromą ścieżkę sztuki, spotykamy coraz częściej zbiorowe wystawy artystów starszego pokolenia, o ustalonej i wyrazistej linii przebieżonej drogi, która u pewnych, wiecznie młodych natur, nie wyklucza nigdy możliwości dalszych rozwojowych niespodzianek. Obecna wystawa Żelechowskiego, z konieczności nie obejmuje wielu najlepszych jego dzieł, które dawno poszły w świat, — gromadząc jednak liczne, drobniejsze prace z różnych okresów, pozwala zdać sobie sprawę z jego ewolucyi twórczej. Najliczniej reprezentowana chwila dzisiejsza wyraża się głównie w dziedzinie portretu. Tu, obok biegłości w kilku równocześnie uprawianych rodzajach technik, uderza pewność artysty w ich stosowaniu do danego modelu, świadcząca zarówno o doświadczeniu, jak osobistym smaku. Przeważnie stojące pod znakiem realizmu, rzeczy te odznaczają się dobrym rysunkiem i trochę twardym, lecz ożywionym kolorytem. Zadania, jakie stawia sobie artysta, są tu czysto malarskie, bez sztucznego dążenia do tyle nadużywanego i wątpliwego rezultatu — przejawiania stanów duszy. Wobec ładnych, lecz mało mówiących modeli, artysta ucieka się niekiedy do zewnętrznego stylizowania, co jednak należy do prób mniej szczęśliwych. Tam natomiast, gdzie w rysach dojrzalszych życie i myśl wypisały swe ślady, powstają dzieła bardzo interesujące, do których trzeba zaliczyć dwa portrety starszych dam, pełne naturalności i głębszego wyrazu, kolorystycznie nadzwyczaj harmonijnie stonowane. Kilkakrotnie powtórzona głowa w profilu w białej peruce, najlepiej wypada w pastelu na tle bukietów ciemnych drzew, rysująca się cokolwiek mglisto w miękkich, popielatych puklach włosów, ujętych niebieską przepaską. Bardzo dobrym jest portret kobiety o pięknych, jasnych oczach, w czarnym kapeluszu; olejny portret męski oraz bezpretensyonalny, a żywy i plastyczny, portret panienki. Wreszcie, kolorową kredką wykonane dwa portrety młodych ułanów, zdradzają nową energię twórczą i przyswojenie nowoczesnych metod wydobywania uproszczonemi środkami silnej charakterystyki.

Obok tych prac najnowszej daty, jako przeciwstawienie oglądamy ciekawie, ukryte po kątach, studya i szkice z czasów zdobywania przez artystę podstaw wiedzy malarskiej. Był to okres, kiedy za pierwszy obowiązek malarza uważaną była umiejętność dobrego namalowania aktu. Renesansowa ta jeszcze tradycya odtąd zaginęła, dzięki czemu zdarza się tak często, że nowoczesny malarz, skądinąd wyrobiony i zdolny, ilekroć ulegnie pokusie odtworzenia nagiej figury, ukazuje nam ciała z nadmuchanej gumy, z drzewa, z mgły i galarety lub z czwartego wymiaru, tylko nie z krwi i kości, ukształtowane zgodnie z prawami anatomii. Żelechowskiego studya aktów, świadczą o pewności oka i ręki artysty, zwłaszcza szkic jednobarwny akwarelą, półakt kobiecy i akcik dziewczynki kolorowemi kredkami, nęcą smakiem i finezyą wykończenia. Umiejętność traktowania aktu przydała się artyście niejednokrotnie w ulubionym mu rodzaju kompozycyi fantastyczno-rodzajowych. Jest to z pewnością najbardziej oryginalny i własny, przemawiający do duszy artysty, rodzaj, w którym wyróżnił się chlubnie i stworzył szereg artystycznie tęgich rzeczy. Z klechd, legend i baśni ludowych wysnuty ów świat, legnął się w jego wyobraźni z oparów łąkowych, z dymów płynących nad strzechami o rannym lub wieczornym mroku, z mgieł zwijających się po polach i leśnych bagniskach. Ze szczerem uznaniem przypominają się pamięci „Narada duchów", „Wizye", „Topielczuki", a zwłaszcza „Południca", w której szklannych oczach utaiła się zagadka elementarnych istnień. Żelechowski stworzył sobie dla tego świata własną atmosferę, wilgotną i mglistą, indywidualną skalę kolorytu, w tonach mlecznych, zielonawych i brunatnych — a próbką tego rodzaju, w którym stworzył swe rzeczy najlepsze, są oglądane na wystawie „Błędne ogniki" i „Bezdomni". Odmianą tych upodobań są tematy, jak gdyby zaczarowane wpływem Böcklina, z których widzimy „Zaloty wodnika" i „Potworka morskiego". Lecz poczucie morza i atmosfery południa pozostaje organicznie obcem artyście, stąd mniej udaje mu się wydobycie życia fali i powietrza, — natomiast występuje znowu miękkie i plastyczne ujęcie aktu, ciepło karnacyi i trafnie podchwycony odruch ciekowości lub lęku.

Kasper Żelechowski w ciągu długiego, minionego okresu sztuki polskiej, zaliczał się również do najlepszych u nas przedstawicieli, zarzuconego dziś zupełnie, malarstwa rodzajowego. Obraz „Wywłaszczenie" uzyskał w swoim czasie w Tow. Zachęty w Warszawie zaszczytne odznaczenie i medal bronzowy na wystawie paryskiej. Uprawia również z powodzeniem pejzaż, a we wszystkich działach naogół wykazuje ceniony artysta wciąż pełnię sił twórczych.

Obok wystawy zbiorowej, mniejsze salki „Domu artystów" wypełniają utwory jeszcze kilku artystów. Wśród nich szczególnie przykuwają uwagę pierwszorzędnych zalet prace Jaxy Małachowskiego, zwłaszcza śliczny, o nadzwyczajnej precyzyi i czystości tonów, „Nokturn". Klimowski ma tu szereg pasteli o znacznie wyrobionej, choć nie dość samodzielnej technice i znacznie ciekawszego od tych pięknych pań „Notaryusza przy lampie". Z najmłodszych zwraca uwagę Zając dobrym portretem męskim i pejzażami, w których uderza oryginalne poczucie światła, oraz Żochowski, z wcale niezłem studyum dziewczyny.

Ze starszego pokolenia przypomina się energicznym tonem Stasiak głowa męska, stylizowana w guście jowialnie-rubasznym, manierą starych Holendrów, — i kwiatami, traktowanemi rozmyślnie twardo jak ornament. W dziale rzeźby wystawił Raszka, jedną ze swych najlepszych, a o ile się nie mylę dawniejszych prac, przedstawiającą młodą dziewczynę w kąpieli, podtrzymującą włosy. Figura kuta w piaskowcu, ma naturalny, powab młodocianych kształtów, nader szczęśliwie uchwycony w ruchu trudnym a przecież niewymuszonym.

Ostatnie wystawy „Związku Artystów" zdradzają wogóle większe ożywienie i pewną myśl kierowniczą, a tem samem budzą sympatyczne zainteresowanie.

E. Ł.

—ooo—

w którego rękach koncentrowały się wszystkie najgłówniejsze sprawy japońskiego życia gospodarczego. Majątek jego wynosił miliardy Yenów. Życie miał twarde, nie umiał go ani sobie, ani innym uprzyjemniać. Stale odmawiał wszelkich datków na cele dobroczynne, by wreszcie paść z ręki młodego zapaleńca, któremu zdało się, że wbijając sztylet w pierś starego bankiera — spełnia czyn odwetu za wszystkich biednych i pokrzywdzonych...

Dwa krańcowo odmienne typy... Zetknięcie ich musiało się skończyć śmiertelną katastrofą.

Kaiser Wilhelm uwięziony w Preszburgu.

Kaiser Wilhelm uwięziony w Preszburgu!... — wiadomość brzmi niewiarogodnie, a jednak... Oto poprostu, jak donosi „Pravo Lidu", w Preszburgu aresztowano kilku Węgrów, oskarżonych o przygotowywanie zamachów dynamitowych na wybitne osobistości w rządzie Czechosłowacyi, — a z aresztowanych jeden nosi nazwisko... Wilhelm Kaiser. „Pravo Lidu" nie okazuje zbytniej wiary w autentyczność owego spisku i przypuszcza, że policya w niedługim czasie będzie musiała owego Wilhelma Kaisera wypuścić. Przy tej okazyi „Pravo Lidu" podrwiwa sobie z tępoty czeskiej policyi i przypomina, jak to w 1902 roku jakiś dowcipniś wziął na kawał policyę praską, przysławszy jej list gończy tej treści:

„Kaiser Wilhelm, syn Kaisera Friedricha, zmarłego w Charlottenburgu, — który internowany w zakładzie dla umysłowo chorych prof. Buelowa, uciekł stamtąd przed kilku dniami. Widziano go w Malborgu, gdzie dostał ataku oratorskiej furyi. Należy go energicznie szukać, a znalazłszy, przytrzymać".

I policya praska szukała go tak długo, aż dostała porządnego nosa z Wiednia!

I kto wie, czy teraz wykrycie owego dynamitowego zamachu nie jest skutkiem jakiegoś „dyabelskiego" żartu, — ponieważ właśnie **główny przywódca** rzekomego **spisku** nazywa się Kaiser Wilhelm...

Zbieg okoliczności nieco zastanawiający.

Epidemia śmiertelnej żółtaczki.

Na Wołyniu pojawiła się nieznana u nas do tej pory choroba, której głównym objawem jest żółtaczka. Choroba ta grasuje nagminnie. Dotychczas zanotowano około 250 przypadków, z których 3 śmiertelne.

Pierwsze objawy tej choroby polegają na zaburzeniach kiszkowych, bólach w dołku, bólach głowy, przyczem zjawia się gorączka. Od samego początku choroby skóra chorego żółknie w silnym stopniu i utrzymuje to zabarwienie w ciągu kilku tygodni.

Państwowy zakład epidemiologiczny wydelegował dwóch bakteryologów, wyposażonych w kompletną pracownię bakteryologiczną. Po kilkutygodniowych poszukiwaniach bakteryolodzy ci wykryli przyczynę tej epidemii, mianowicie we krwi chorych na żółtaczkę znaleziono **bakterye z grupy paratyfusowej**, podobne do zarazków, powodujących dur (tyfus) brzuszny. Bardzo rzadką chorobę tę obserwowano dotychczas dwukrotnie podczas wojny ostatniej, mianowicie w Dardanelach i w Rumunii, gdzie epidemie **żółtaczki paratyfusowej** przybrały wówczas poważne rozmiary. **Do Polski** żółtaczka ta **zawleczona została** prawdopodobnie **przez uchodźców**, powracających z Rosyi.

Landru a niepoprawne kobiety.

(l.) Alarmujący dziś cały świat proces Sinobrodego Landru rzuca ciekawe światło na psychologię starszych, samotnych kobiet, z pośród których zbrodniarz wybierał swe ofiary. Blizko trzysta kobiet, pochodzących z rozmaitych warstw społecznych, poszło na lep kłamliwych, przewrotnych anonsów wyrafinowanego oszusta, zbrodniczego sadysty; wszystkie one dały się uwieść jego słodkim słówkom, wszystkie uległy czarowi roztaczanych przez kabotyna miraży wszystko z najgłębszem zaufaniem złożyły w jego ręce całe swoje życie, mienie, przyszłość, a jeżeli nie wszystkie padły ofiarą tak tragicznego losu, jaki spotkał owe dziesięć tajemniczo zaginionych „wybranych", to zawdzięczają to tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, pomyślnemu dla nich przeznaczeniu.

Co kierowało temi nieszczęsnemi kobietami, jakie pobudki pchały tę rzeszę samotnych, przewiędłych niewiast w ramiona zdeprawowanego zbrodniarza? Nie był on ani piękny, ani młody, ani bogaty, natura obdarzyła go poza tem i garbem... Nie posiadał wielkiego stylu dawnych „raubritterów", choćby takiego Gilles de Lavalle, w którego zamku znaleziono 149 szkieletów młodych chłopców i dwa razy tyle szczątków dziewcząt... Dawny jednak rycerz-rozbójnik, dla którego rozpustna rozkosz była sportem, żądza krwi awanturniczo-sadystyczną fantazyą, napadał na bezbronne, niewinne istoty, porywał je, mordował, ale... nie kradł. Tu i tam zrabował jakiś trzosik z pieniędzmi, jakąś książęcą koronę, nie niósł jednak złota do... lombardu.

Epigon dawnych raubritterów, Sinobrody paryski jest o wiele praktyczniejszy: zabiera on swym ofiarom książeczki kasy oszczędności, „naciąga" je na drobne, marne sumy, okrada z nędznych mebli, jest nawet tak nieostrożny, iż jednej z uwiedzionych i uśmierconych wyjmuje z ust sztuczną szczękę, aby ją módz sprzedać... To wszystko ma w sobie coś okropnie poziomego, pozbawione jest wszelkiego gestu, nie ma w sobie skry szerokiej awanturniczości, nie ma jednem słowem stylu... Landru to łotr z podwójną buchalteryą, morderca kobiet z księgą kasową...

A jednak... kobiety lgnęły do niego, na oślep wpadały w jego szpony.

Dlaczego?

Tę rzeszę kobiet „w niebezpiecznym wieku", kobiet już lub jeszcze osamotnionych, wiodło ku Sinobrodemu drzemiące w nich wszystkich pragnienie szczęścia, lęk przed samotnością, cicha nadzieja małżeństwa, którą w samotnych kobietach obudzał Landru swymi matrymonialnymi anonsami, którą podsycał w nich potem sztuką swych kłamliwych obietnic, przewrotnością swych nigdy nie wypełnianych przyrzeczeń...

Czy proces wersalski stanie się wreszcie dostateczną nauką i przestrogą dla tych wszystkich, które łaknąc szczęścia są jeszcze na tyle naiwne, iż wierzą w osiągnięcie go drogą „drobnych ogłoszeń" w dziennikach?

Niestety, zdaje się, że nie! Ciekawym rysem dla psychologii kobiet, którą Landru, jak twierdził, studyował z takiem zainteresowaniem, jest fakt następujący: Jeden z paryskich dzienników w przeddzień zapadnięcia wyroku śmierci w Wersalu ogłosił anons, którym dla przynęcania kobiet posługiwał się Landru w r. 1915, zmieniając jedynie adres i podaną sumę dochodu z 4000 na 12.000 franków. Na ogłoszenie to posypały się setki odpowiedzi i ofert, rzucające światło na wewnętrzne przeżycia kobiet, marzących o małżeństwie. „Nie posiadam rodziny, żyję samotnie, a nie wyzbyłam się jeszcze nadziei założenia własnego domu, znalezienia szczęścia w związku małżeńskim." Oto refren, który powtarzał się we wszystkich odpowiedziach... Cały legion kobiet zapewniał zgodnie, iż gotowe są ponieść wszelkie ofiary, byle tylko z autorem anonsu módz uwić „gniazdko rodzinne" i wieść ciche „szczęście w zakątku"...

Zaiste kobiety są niepoprawne!

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 69

Mściwcia na rycerza cesarstwa dotknięciem miecza pasował, margrafom dawał złote łańcuchy, zasłużonym rycerzom lenne ziemie i pieniądze ofiarował. Jeśli rycerz jakiś sławny wielkie zasługi dla Niemiec położył, a skarb państwa pusty nie mógł go należycie wynagrodzić, zwykle wtedy hojny monarcha dawał mu „łaskawym darem" Polskę lub Czechy... pergamin z pieczęcią na tę darowiznę wystawiając. Co prawda, to darowiznę tę ciężko bardzo było w życie wprowadzić. Gdy obdarzony przez cesarza nowy właściciel słowiańskich królestw z wojskiem na granicy Polski lub Czech się zjawił, zjawiał się prawie zawsze jaki Bolesław lub Brzetysław, który w zamian za okazany pergamin pokazywał przybyszowi miejsce, gdzie raki zimują — skutkiem czego pobożna myśl cesarza przez zapamiętałość i zaślepienie ludzkie, nigdy w czyn wprowadzana nie bywała.

Nieprzeliczone rzesze ludu w Alpy idą, ku czarnej ścianie gór ciągnie cesarz, rycerstwo, knechty zbrojne i słowiański lud. Prowadzą wojsko i telegi górale, którzy dobrze przepaście Alp znają. Nie uwierzyłby nikt, że przez tę caliznę szczerbiącą się fantastycznym grzebieniem na niebie, przejść można, że przez nią wiedzie droga, że tamtędy można się dostać do kraju wiecznej wiosny, Italii. Z niewiarą w rozpadliny Mściwój i Mieczysław idą, z trwogą słowiańskie chłopstwo ciągnie w skalny świat.

Gdy przez pagórki i wąwozy zbliżono się do skalisk, w ogromnej granitowej ścianie ukazała się czarna czeluść, jar kamienny, na którego dnie pieni się potok i huczy. Brzegiem potoku, biegiem wody idą w górę, kotlina strumienia wskazuje im drogę.

Rozluźniły się i rozeszły szeregi, zniknął porządek, który w roty zbrojnych wiązał, tu nad brzegiem górskiej rzeki trzeba często pojedyńczo iść, aby posuwać się dalej, często trzeba z konia zsiąść, aby zwierzę wraz z jeźdźcem nie runęło w przepaść. Wstęga rzeki zaroiła się ludem, brzeg jej ustroił się świetnem żelaznem rycerstwem, wrzawą ludzką huczą góry, wrzawą ludzką odpowiadają echa alpejskich ścian.

Skręcił się potok łukiem ogromnym, zamknęła się za wojskiem ściana, dokoła, gdzie spojrzysz, kamień tylko i pusta ścianę widać, nad głową ledwie kawałek nieba zostawiły sterczące zawsząd skaliska.

Chłopstwo słowiańskie, które do równin nad Łabą i pojezierz w Zwierzynie nawykło, oniemiało zrazu, patrząc na te cuda, dziwi się kamiennemu światu, jakiego na oczy dotąd nie oglądało.

Idzie żołnierz brzegiem potoku, przez ogromne samorody przełazi, gałęzi się świerkowych czepia, z kamienia na kamień przeskakuje. Urwała się nagle droga, trzeba przejść przez potok, aby na drugiej stronie nowej szukać ścieżki. Idzie nią nad bystrą roztoki falą, gdy wtem... huk zdala słychać straszny aż ziemia dudni, aż drży kamienny grunt pod nogami.

To woda z ogromnej wysokości w przepaść leci. Utraciła roztoka grunt pod nogami i spadła hucząca kaskada. Z wysokości dwóch sosen lecą wody w dół, trafiły na kamień, rozbiły się o niego w tysiące języków się rozprysły, w parę się zamieniły, mgła rozbitej wody siada na ludziach, stalowe zbroje rosa pokrywa. Tam, na dole jak w kotle kipi, tam ryczy woda i szaleje, burzy się i okropnie wyje tak, że spadają z gałęzi brzezin pożółkłe liście, lecąc na ziemię, lecąc na wodę, która je w dół niesie.

Wyjścia ani drogi stąd nie widać, wśród ścian skalnych biała hucząca ściana wody, zdaje się że już świat zamknięty, bo ludzkie oko nie może w tem kamiennem piekle ujrzeć drogi.

Ale ujrzał ją i wskazał przewodnik.

Po wybojach na urwisku znalazł ścieżkę, którą zaledwie prześliznie się człowiek i tlega. Trzymając za cugle konie, zwolna i ostrożnie drapie się wojsko do góry, co chwila potknie się koń, co chwila upadnie człowiek. Trzyma się gromada wystających korzeni i gałęzi świerkowych, idzie i idzie w górę.

Zrównali się z powierzchnią potoku, znów wolniejsza droga, znów śmielej żołnierz kroczy. Potok spada w mniejszych już kaskadach. Czasem woda płynie spokojnie, jak Łaba pod Łęczyną, czasem wartko sunie w skalistem korycie, czasem w drodze natknie się na skałę, wali w nią prądem, bije się z nią od wieku, aby przeszkodę z drogi usunąć.

Coraz częściej i częściej łamie się potok w kaskady, spadając z góry, pieniąc się srebrną parą. Nad wodospadem zawisło w powietrzu drzewo, sosna spadła ze szczytów gór, burza strąciła z upłazów pień świerkowy, który wodzie zatamował drogę. Tam ciężka dla wojska przeprawa, nierzadko z dzikiej kładki wpadnie

Miasto głodu i nędzy.

Siedlisko zarazy. — Szczury rzucają się na trupy. — Milion głodujących dzieci.

(I.) Jeden z członków niemieckiego Czerwonego Krzyża nadsyła z Kazania, stolicy sowieckiej republiki tatarskiej [illegible]ący swą treścią list, który ilustruje jaskrawo stosunki, panujące w tem mieście:

„Przed oczyma naszemi rozgrywają się najpotworniejsze obrazy, jakie kiedykolwiek znała historya świata. Cały nasz sanitarny pociąg zapisany jest wymownemi słowami: Dajcie nam chleba! W mieście szaleją wszelkiego rodzaju epidemie: tyfus, cholera, czarna ospa, szkarlatyna, z powodu zaś złej kanalizacyi panuje wszędzie okropne powietrze.

W oddaleniu pięciu kroków od naszego pociągu leżą w barakach chorzy, na brudnych drewnianych tapczanach, wśród lodowatego zimna. Nad ranem z okien naszych widzimy często wynoszące z baraków nagie zupełnie zwłoki ofiar, zmarłych w nocy. Gromady szczurów rzucają się na trupy. Straszny jest widok wygłodniałych dzieci: ciała ich to same kości i skóra, tylko brzuchy wzdęte od nadmiaru wody. Mieszkańcy Kazania skazani są formalnie na śmierć skutkiem klęski głodu i zarazy. Domów nie można ogrzewać, niema bowiem środków opałowych. Z powodu braku artykułów żywnościowych wszystkie prawie konie zostały już zjedzone. Amerykanie prowadzą tu akcyę dożywiania stu tysięcy dzieci, jest to jednak kropla w morzu, w całej bowiem republice tatarskiej głoduje milion dzieci."

Amerykański napad na pociąg.

Z Chicago donoszą o niebywale śmiałym, prawdziwie amerykańskim napadzie bandytów na pociąg drogi żelaznej Illinois Central, idący w kierunku Nowego Orleanu.

Pociąg Nr. 2, linii kolejowej „Illinois Central", który wyjechał z Chicago, został zatrzymany przez 5 zamaskowanych **bandytów**. Bandyci zatrzymali pociąg przez podniesienie chorągiewek niebezpieczeństwa, a również przez **zatarasowanie toru** kolejowego swoim **automobilem**.

Gdy maszynista zatrzymał pociąg dla zbadania przyczyn zatarasowania, wtedy **dwóch bandytów wpadło na lokomotywę** i zmusiło maszynistę i palacza **pod karą śmierci** do wykonania swoich rozkazów. Pozostali bandyci **odczepili** od pociągu **lokomotywę z wagonami pocztowymi** i kazali ją **odciągnąć pół mili naprzód.**

Urzędnicy pocztowi w wagonach odmówili otwarcia, wtedy **bandyci podłożyli pod drzwi wagonów** pocztowych duże **naboje dynamitowe** i wysadzili drzwi wagonów, prawie w całości niszcząc wagony.

Bandyci zabrali całą cenną zawartość wagonów pocztowych, listy registrowane, klejnoty i pieniądze, razem **wartości około 4 milionów dolarów.** Przed odjazdem bandyci **podłożyli ogień pod rozbite wagony pocztowe.** Cała poczta drugiej klasy została spalona.

Trzech z obsługi pociągu starali się ścigać bandytów, ale zostali **postrzeleni przez bandytów.**

Niewiadomo jaki los spotkał pracowników pocztowych, którzy byli zamknięci w obrabowanych wagonach pocztowych.

Miliarder i pielęgniarka.

Obok procesu Landru, Paryż miał w ubiegłym tygodniu inną sensacyę, którą były gody weselne amerykańskiego miliardera, Herbeta Harrimana, z pielęgniarką wojskowego szpitala, panną Ivonną Duval. Małżeństwo to ma swoją wielce romantyczną historyę, zakrawającą na zmodernizowaną bajkę o królewiczu z za morza i Kopciuszku.

Harriman w czasie wojny, jako kapitan armii amerykańskiej, walczył na froncie, otrzymał ciężką ranę i został przewieziony do szpitala w Paryżu. Poznał tam piękną pielęgniarkę, Ivonnę Duval, która otoczyła go troskliwą opieką. Amerykanin zapałał ku niej tak gorącą miłością, że postanowił się z nią ożenić. Panna Duval przyjęła jego propozycyę, nie wiedząc zupełnie, że jej konkurent jest człowiekiem tak bardzo bogatym. P. Harriman po wyzdrowieniu wyjechał do Ameryki, obiecując, że powróci wkrótce do Europy, aby poślubić Ivonnę i zabrać ją ze sobą.

Odjechał. Od tego czasu upłynęły dwa lata, w czasie których nie dał znaku życia o sobie, — nie napisał do narzeczonej ani słowa. Jednakowoż panna Duval, niby nowoczesna Penelopa, postanowiła czekać na powrót swego amerykańskiego Odysseusza, pomimo, że rodzina i znajomi szydzili z tej wierności dla narzeczonego, który, jak się zdawało, porzucił ją.

A jednak nie porzucił... Przed kilku tygodniami p. Harriman pojawił się w Paryżu i dowiedziawszy się ku wielkiej swej radości, że panna Duval dochowała mu wierności, — postanowił, nie czekając już dłużej, poślubić ją.

I w ten sposób paryska pielęgniarka została żoną miliardera amerykańskiego.

Notatki literacko-artystyczne.

„Królowa przedmieścia" — za Oceanem.

„Królowa przedmieścia" nie po raz pierwszy gości w Ameryce. Jeszcze w czasach przedwojennych bywała często grywaną w miastach, które Polacy w większej liczbie zamieszkują. W Chicago, Detroit, Nowym Jorku, Pitsburgu, a nawete i w Paranie (Ameryka południowa), najpopularniejsza ta sztuka ludowa przynosiła rodakom naszym za Oceanem echa dalekich krakowskich przedmieść z ich radościami i smutkami, junactwem i sentymentem. Poetyczna a rezolutna Mania szlachetny w swej miłości do dziewczyny z ludu — Zygmunt, rozhukane w temperamencie, lecz poczciwe „andrusy" z nad Wisły, jowialna przekupka, szczwany lis — pisarz gminny Majcherek i cały szereg żywych niezrownanych typów — przesuwały się przed oczyma amerykańskich rodaków i przypominały im czasy spędzane ongiś „nad tą modrą Wisłą, co ją przejrzeć do dna..."

W ostatnich dniach „Królowa przedmieścia" wznowioną została w Detroit w „Teatrze Fredry" i osiągnęła tosamo powodzenie, jakie jej wszędzie towarzyszy.

„Dziennik polski" wychodzący w Detroit podaje obszerne, a bardzo pochlebne sprawozdanie ze sztuki, podnosząc grę niektórych artystów, z których wymienia Manię graną przez pnę. Zawadzką, Maciejową p. Eminowiczowa i Antka pana Bednarczyka.

Sprawozdawcę oburza atoli samowola reżyseryi: „Mańka stała się naraz pielęgniarką, a Antek żołnierzem!" Czyżby zachorował ktoś na bandytyzm literacki i bez najmniejszych skrupułów chciał obrabować z piękna sztukę „Królowa przedmieścia" jako całokształt? W tej sztuce nie wolno zragatelizować żadnej sceny, nie wolno zmieniać charakteru, bo za dobrą jest i tem samem nie może być zmienioną, a tem mniej kaleczoną!

To wypowiedzenie się sumiennego sprawozdawcy rzuca jednak ciekawe światło na stosunki teatralne w amerykańskiej Polonii. Widocznie, że nietylko u nas w Starej Polsce są dyrektorzy, na których określenie jest jeden tylko termin: „bandytyzm".

Widzieliśmy „Królowę" w rozmaitych interpretacyach i na rozmaitych scenach. Grano ją nawet w Japonii w teatrze emigrantów polskich w Nagasaki.

Z pewnością jednak nie przyznałby się autor, dajmy na to do „Mańki"-gejszy z Nagasaki i z równą stanowczością miałby prawo zaprotestować przeciw Mańce w kornecie amerykańskiej pielęgniarki w Detroit!...

do wody człowiek, nierzadko nawet pośliźnie się i złamie nogę koń.

Przewodnik kazał porzucić wstęgę potoku i puścić się w skalną pustynię.

Pną się w górę wojska, coraz wyżej i wyżej prowadzi droga, snuje się bokiem gór. Czasem droga tak wąska, że ledwie przejdzie jeden człowiek; czasem pod stopami ukaże się taka przepaść, że w głowie się mąci, że z dołu przepaści nie słychać huraganu wody, która znowu wodospadem w przepaść wpadła.

Zmęczone wojsko na szerszych polanach rozbiło pod wieczór swe namioty i przespało w świecie skał pierwszą noc.

Na drugi dzień znowu pochód w górę, znowu nowe cuda i zjawiska. Wojska weszły w krainę śniegu, końskie kopyta grzęzły w nim po kolana, z trudnością tylko wielką wojska posuwały się naprzód. Każda szczelina skalna zasypana śniegiem, w każdym wyboju śnieg, całe przestrzenie śniegiem pokryte, szczyty tylko Alp czerniejia w dali, wyglądając na zębaty grzebień z czarnego marmuru przetykanego białego śniegu żyłami.

— Śnieg spadł tej nocy — mówił do Mściwoja Mieczysław.

— Nie, nie... Przewodnik mówi, że tu zimą i latem śnieg głęboki leży.

— Jakto? Nigdy nie taje? Nawet w lipcowe upały?

— Nigdy.

— Dziki, straszny, kamienny świat.

— Lepiej zaprawdę wśród równin i jezior naszych.

— Tęskno ci?

— Oj luto, luto... — westchnął Mściwój.

— Za ziemią ojców...

— Za ziemią moją, za domem moim...

— Za krasawicą Adelajdą — dodał, śmiejąc się Mieczysław.

— Śmiejesz się ze mnie?

— Tęsknotę za dziewką w twych oczach czytam...

— Przyganiajże mi, przyganiaj — westchnął żałośnie Mściwój.

— Bo schniesz z tęsknicy.

— I w twojej duszy ona zamieszkała. Widma nosisz w duszy...

— Ja?...

— Tak jest, ty. Dziś przez sen o Edycie mówiłeś...

— Być to zaiste może.

— I było.

— Serce leci do kochanej, wiernej żony...

— Nie dziwże się, że i moje nie jest z kamienia, lecz żywa krwią bucha.

Mieczysław wyciągnął rękę do brata.

— Nie dziwię się i nie mam ci za złe. My idziemy w kraj świata do Italii, serca nasze tam daleko na północy zostały.

— I wszystkie myśli, jako gołębie z gniazda wywiezione, tam nad Łabę i Odrę, do ojczystych gniazd lecą... Jako gołębie...

— Ciesze się niezmiernie, że przez czas wojny Edyta mowa w zamku brandborskim zamieszkała, że Kunegunda i Adelajda wzięły ją do siebie. Tam w Tarnowie pusto i głucho byłoby samotnej kobiecie...

— Ja to zaprawdę wdzięczny przedewszystkiem żonie twej być powinienem.

— Pilnować ci będzie kochanki...

— Czuwać nad nią, nad jej sercem...

— Wspominać jej o tobie.

— My mówimy o naszych krasawicach, a myśli ich tak, jak nasze, za wojskami cesarza lecą.

— Lud nasz mówi, że jeśli tęcza ogromnym łukiem na niebie zabłyśnie, to na jednym jej krańcu rodzi się dziewczyna, na drugim zaś chłopiec, którego Łada jej w przyszłości za męża wyznacza.

Mściwój westchnął i rzekł z uczuciem:

— Jeśli to jest prawda, to wierzaj mi bracie, że nad kołyskami Adelajdy i moja w dniu urodzin tęcza podobna jaśniała...

— Jako jej blask i krasa, niechże będzie wasze Mściwoju pożycie. Bądźcie szczęśliwi, jako ja jestem szczęśliwy z moją Edytą.

Jakby droga ta straszna końca nie miała, jakby prowadziła do nieba.

Wojska znalazły się w martwej pustce, gdzie zieloności już nie masz, gdzie sosna ni świerk nie rośnie w dzikiem piekle turni, iglic skalnych, u których stóp leżały ogromne zwaliska kamienne. Potoków już nie widać, źródło jeno gdzieniegdzie ze ściany kaskadą bije, ino po bokach wirchu czasem nitka wody ciecze. Na hałach między głazami, kosodrzewina się pełza, jak sploty miedzianych węży powykręcane jej korzenie, zapach niosą ogromne bukiety jej zielonych iglic...

Na upłazach gór trawy, ni zielska nie widać. Mchy szare się włoką, mdłe jakieś porosty i niebieskawe pleśnie. Czasem długo, długo brnąć trzeba we wiecznym śniegu, czasem lodowiec ogromne zajął przestrzenie, czasem kń trafi na przepaść zakrytą i zasypaną śniegiem, złudzony równą drogą, wjechał na białe calizny, która usunęła się pod ciężarem i wraz z jeźdźcem runęła w bezden. Śniegiem i trupami znaczony ten pochód cesarza przez Alpy, ciągną się telegi pełne ludzi, którzy na upłazach, piargach i turniach łeb rozbili, nogę lub rękę złamali.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

AKADEMIA GÓRNICZA ogłasza konkurs na 1 woźnego i 2 laborantów. Zgłaszać się w Sekretaryacie Akademii, ul. Loretańska 18, ze świadectwami i poleceniami do 25 listopada bm. 5967

Wytwórnia obuwia poszukuje zastępcy w Krakowie za wysoką prowizyą. Warszawa, Żórawia 47—14 Arkuszewski. 5959

KONCYPIENTA chrześcijanina poszukuje adwokat Dr. Zwarycz w Samborze. 5968

Fabryka Portland Cementu w byłej Kongresówce poszukuje chemika ze znajomością fabrykacyi cementu. Oferty pod „PORTLAND" do Reklamy Polskiej, Warszawa, Jasna 10. 5958

POSAD SZUKAJĄ

Poszukuję posady na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Guwernerka". 6007

UZDOLNIONA KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką, bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem wykonuje najelegantsze fasony, a także przerabia z najstarszych sukien i kostyumów na najświeższe fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia do biura „Prasa", Karmelicka 16 pod „Krój". 5864

Młoda inteligentna panna ze średniem wykształceniem przyjmie guwernerkę na wsi w Małopolsce lub Poznańskiem. Udzielać może nauki z zakresu gimnazyum humanistycznego i realnego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod szyfrą „A. II." 5809

Poszukuje posady panna inteligentna z kilkuletnią praktyką w biurach handlowych i rządowych — pisząca biegle na wszystkich systemach maszyn, ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Manipulantka". 6006

SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA tanio półbuciki czarne Nr. 38 i pantofelki czarne Nr. 36. Wiadomość do Administracyi „Gońca Krakowskiego", Dunajewskiego 7. 6002

SPRZEDAM płaszcz damski czarny za 5000 Mkp. i buciki damskie boksowe nowe Nr 38—39 za 900 Mkp. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 18, IV. p. off c. 5993

MŁOCARNIA kompletny garnitur parowy w dobrym stanie, 12 koni siły zaraz do użycia. Wiadomość do Adm. Gońca pod „Zaraz". 5803

OKAZYJNIE piękna lampa mosiężna, 4 pal. żyrandol, maszyna do prania, 20 par rogów opraw. i różne inne rzeczy na sprzedaż. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Okazya". 5804

Wózek boczny do motocykla modny, sprzedam korzystnie. Wiadomość Admin. Gońca pod „A. B." 5800

MASZYNA DO PISANIA z widocznem pismem okazyjnie do sprzedania. Jana L. 11, parter. 5916

Sprzedam bardzo tanio futro astrachanowe w dobrym stanie, chustkę turecka nową, 5 sznurów korali prawdziwych i t. p. Kraków, ul. Straszewskiego 4, I. p. 6003

Na sprzedaż sztucer i browning do polowania cal. 16, prawie nowy, do tego naboje. Oferty do Gońca Krak. pod „Browning". 5806

DO SPRZEDANIA wózek dziecięcy, wiejska jedwabna suknia zielona i kolczyki. — Zgłoszenia do Adm. Gońca pod K. H. 5807

Pierścionek brylantowy, złoty damski zegarek korzystnie do nabycia. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Dobry interes". 5805

KUPNO

KUPIĘ 2 METRY KORONKI białej chentilowej. Wiadomość do Admin. „Gońca Krakowskiego", ulica Dunajewskiego 7. 6003

KUPIĘ WIELKIE LUSTRO stojące. Zgłoszenia do Adm „Gońca" pod „Lustro". 5902

Kupię sukienkę elegancką, wełnianą granatową, mało noszoną. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „sukienka". 6118

Kupię firanki batystowe lub tiulowe do okna weneck. Zgłoszenia do „Gońca krak." pod „kupno". 6120

Kupię dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie kosz n ewielki na pomieszczenie wazoników. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Kosz". 6008

KUPIĘ PARAWAN. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Parawan". 5901

Kupię pantofelki lakierowe (czółenkowe bez paska Nr. 34. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" między 12—1 w południe. 6010

MATRYMONIALNE

OSOBA MŁODA, przystojna, majętna poszukuje towarzysza do podróży, któryby nietylko był towarzyszem lecz i opiekunem. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Atlantyk

Panienka młoda, jednak poważna, z dobrego domu, majętna, muzykalna, pragnie poznać mężczyznę na stanowisku w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Adm. Gońca krak. pod „Cyganka". 6116

ŻONY szuka bankowiec na odpowiedzialnem stanowisku, lat 30, wdowiec z małem dzieckiem, posiadający własne mieszkanie. Panny choćby biedne, ale gospodarne, inteligentne, a przedewszystkiem skromne, w wieku lat 22—27 zechcą zgłosić się z całem zaufaniem gdyż sprawę traktuje się honorowo do „Gońca Krak pod „Wdowiec". 610.

KAWALER lat 31, agronom, posiadający 3½ miliona gotówki pragnie się zapoznać z inteligentną panienką lub bezdzietną wdową do 28 lat. Pożądane małe gospodarstwo lub średni interes. Proszę się rychło zgłaszać do „Gońca Krak." pod „Agronom". 602

RÓŻNE

MARMOLADĘ owocową czystą na białym cukrze już wysyłam w paczkach od 10 kg w zwyż. Oferty odwrotnie.

PIOTR PLUTA, Fabryka marmolady ZATOR. 5627

HURTOWNY SKŁAD zapalniczek, kamieni do tych-że, latarek kieszonkowych, bateryi oraz żarówek. 5988

Leopold HUTTRER Kraków, ul. Grodzka 43.

OGŁOSZENIE.

URZĄD EMIGRACYJNY

w Warszawie Królewska 23,

zawiadamia, że

ZAKUPI WAGONOWO:

mąkę żytnią i pszenną, fasolę, groch, kaszę, kapustę kwaszoną, kawę ziarnistą zbożową i konserwową, cykorię, cukier, mleko skondensowane, marmoladę, herbatę, śledzie, słoninę i inne tłuszcze zwierzęce i roślinne, mydło, owies, siano, cebulę i w odpowiednich ilościach korzenie, ocet, włoszczyznę suszoną.

Ceny winny być kalkulowane za kilogram wyłącznie w markach polskich, loco wagon stacya załadowania na terenie Rzeczypospolitej względnie loco skład Warszawa.

Każdy produkt należy oferować oddzielnie w zaklejonej kopercie z napisem na ....

Na ofercie winna być naklejona marka stemplowa za Mk. 10. — Oferty nieakceptowane pozostaną bez odpowiedzi. — Komisya rozpatruje oferty 1, 10 i 20 każdego miesiąca. 5987

Marmoladę z jabłek

na cukrze pierwszej jakości w skrzynkach tylko hurtownie dostarcza 5966

Polskie Tow. Handlowe S. A.

w Krakowie, Sławkowska 1. Oddział spożywczy.

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

POLSKO-AMERYKAŃSKI BANK LUDOWY

SPÓŁKA AKCYJNA

W KRAKOWIE

5876

POLECA SWÓJ KANTOR

PRZY UL. DUNAJEWSKIEGO 9, I. P.

MIÓD
PRAWDZIWY PSZCZELNY
dostarcza tylko hurtownie 5970
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska 1.

URZĄDZENIE KINA kompletne, agregat benzynowo-elektryczny, aparat kinematograficzny, lampa, ekran, tablica rozdzielcza, materyał instalacyi elektrycznej z lampkami, kabina na aparat kinematograficzny i t. p. **okazyjnie** dostarczy ze składu „PION“ Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 5887

WARSZTATY STOLARSKIE
(HOBELBANKE)
w pierwszorzędnem wykonaniu dostarcza w każdej ilości natychmiast ze składu
DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
„MONTANIA“ BIELSKO (Polski Śląsk) ul. Fr. Józefa 39
Telefon Nr. 697/VIII. 5992

DOM HANDLOWY
„TECHNOSTAT“
Spółka z ogr. odp.
WARSZAWA, Pl. Grzybowski 10 (w podwórzu)
Tel. 130-67 **poleca:** Tel. 130-67
Tokarnie, gryzarki, wiertarki, heblarnie do metali, skacentryczne prasy, szlifiarki, heblarki grubościowe i wyrowniarki, piły taśmowe i cyrkularne, frezarki, motory benzynowe i elektryczne. 5862

MARGARYNĘ
jadalną angielską
w puszkach po 2.27 i 2.84 kg. po 12 puszek w skrzyni — tylko hurtownie dostarcza 5972
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

Maszyny garbarskie
niezbędne przy wyrobie
skór miękkich i twardych
wyrabia Fabryka Maszyn
Braci Steinberg i Ska
Warszawa, ul. Wronia 60
5994

Gospodarstwa
różnej wielkości oraz kamienice, piekarnie, rzeźnictwa, składy kolonialne, hotele, restauracye i t. p. ma na sprzedaż na starsze i najpoważniejsze biuro pośrednicze na miejscu. 5945
F. Łakomy, Leszno
(Wlk.) Plac Dr. Metziga 20.
Telefon 310.

Sanki i Narty
Kraków, ul. Grodzka 26. Tel. 1596

HURTOWNY SKŁAD
instrumentów muzycznych, skrzypiec trąbek, basów, gramofonów, klarnetów, harmonii i t. d.
Największy wybór wszelkich przyborów do instrumentów, smyczków, strun, kalafonii itd. Płyty świąteczne są na składzie. Za stare lub połamane przyjmuję płacę najwyższe ceny lub wymieniam korzystnie. Dla Szkół i Stowarzyszeń muzycznych cena hurtowna. 5983
Leopold HUTTRER
Kraków, ul. Grodzka 43.



Elegancki świat
ubiera się tylko u znanej firmy
Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, ul. Podwale L. 5
Telefonu Nr. 3345. 5643
Sprzedaż sukien krajowych i zagranicznych.
Nowo otworzony dział krawiectwa damskiego
Ceny przystępne.

PASTA DO OBUWIA
FABRYKA MYDŁA, SMARÓW I ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH
„KOTWICA“
KRAKÓW · LUBOMIRSKIEGO 41

CZERNIDŁO DO BUTÓW

Najpraktyczniejsze podarki
na św. Mikołaja i na gwiazdkę!
Pończochy damskie od 220 Mkp., Kamasze francuskie i pończochy dziecinne polecają: 5939
Wiesław Szajdakowski i Ska
Kraków, ul. Szczepańska L. 11.

Wapienniki Pogorzyckie
Spółka z ogr. odpow. 5929
Pogorzyce, poczta Chrzanów
dostarcza **WAPNO** budowlane i nawozowe znane z dobroci po najtańszej cenie z natychmiastową dostawą.

Beczki żelazne,
ocynkowane, nowe o pojemności 200 litrów z dostawą natychmiastową — dostarcza
Polskie Tow. Handlowe S. A.
w Krakowie, ulica Sławkowska 1. 5971

ŚWIECE
NA DRZEWKO
w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie 5973
Polskie Tow. Handlowe
Kraków, ul. Sławkowska 1.

JÓZ. I. LEINKAUF
SPEDYTOR
Kraków, ul. św. Gertrudy 4 — Telefon 416
Filie we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Załatwia wszelkie czynności w zakres spedycyi wchodzące.
Uskutecznia przewóz mebli w patentow. wozach meblowych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“, Sp. z o. o. Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronde.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.